

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 27 marca 1949 r.

Nr 13

Za co jesteśmy wdzięczni Chrystusowi

Kościół Chrystusowy jest jeden i powszechny: dla wszystkich ludzi wszystkich czasów. „Idąc nauczać wszystkie narody... jestem z wami — aż do skończenia świata”. (Mat: 28, 19—20): Jezus zrealizował coś dotychczas niestęchanego: uwolnił społeczność religijną od społeczności świeckiej: Królestwo moje nie jest z tego świata”. Tym zdaniem podkreślił Boską swą powagę niezależność Kościoła. O nią będzie chodziło najbardziej w dziele ewangelicznym. Zbawiciel założył Kościół Powszechny do którego należą wszystkie ludy. Nie będzie bardziej obcym duchowi ewangelicznemu jak chceć wiązać Kościół z jednym Państwem i jednym narodem. Chrystus kocha swój naród ale sercem obejmuje świat cały. Dlatego jego działalność i nauka jest zupełnie apolityczna. Katolickość Kościoła, misja jego wśród narodów wszelkiej kultury i czasu — jest ogniem jego promiennej siły.

Kto pragnie mieć czastkę w Odkupieniu — musi koniecznie trwać w jedności z Chrystusem za pośrednictwem Kościoła. Kto więc z własnej winy nie jest w Kościele nie może być zbawiony. Kto zaś bez winy stoi poza Kościołem może być zbawiony jeżeli postępuje zgodnie ze sumieniem. Również ten, co żyje w Kościele, lecz kończy żywot swój w stanie grzechu śmiertelnego jako członek martwy — nie może być zbawiony. Tak samo, jeżeli ktoś wzgardzi możliwością zbawienia wstąpieniem do sekty. Przytłumia bowiem dzieło Bożkie do dzieła Chrystusowego, przypisuje kościołom założonym przez ludzi znaczenie Kościoła Chrystusowego. Tym samym uważa śmierć Chrystusa za zbędną. Kościół Katolicki owszem uznaje, że różne sekty odgrywały w historii swoją rolę, i to ważną, ale o tyle o ile rozdały skarby z domu ojcowskiego wzięte tj. z Kościoła kat., od którego się odłączyły. — Możemy te sekty rozpoznać jako chrześcijańskie, lecz nigdy jako Kościół Chrystusowy.

Tych, co założyli nowy kościół możemy słusznie zapytać: Kto ci kazał to uczynić? Jeżeli już sam Bóg założył Kościół — czy założysz coś lepszego? Może tyś umarł za Kościół a nie Chrystus? Może do ciebie a nie do Piotra powiedziano: Jesteś spoką a na tej opoce zbuduję Kościół mój. Paś owce moje, pas baranki moje (Jan 21, 15). Może ty masz klucze Królestwa Niebieskiego? To co zwiążesz na ziemi będzie związane i w niebie! Czy masz władzę nad duszami, nad sumieniami, władzę nad wiecznością? Czy Chrystus o Tobie myślał gdy rzekł: „Będę z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. Od kogo masz władzę, prawdę i łaskę Bożą — skoro Chrystus wszystko to powierzył Piotrowi i jego następcom? Jak zapewnisz nas, że bramy piekielne nie zniszczą twego dzieła?

Nauka i działalność społeczna Kościoła.

Nie inna Instytucja lecz Kościół przemienił Europę, zwyciężył zdemoralizowany poganizm rzymski, ślepą filozofię grecką i okrutne barbarzyństwo ludów. Kościół dał im wychowanie w ciągu wieków. Zniósł niewolnictwo, podniósł znaczenie miłości a w ubogich i cierpiących zawsze widział cierpiące członki ciała Chrystusowego — samego Chrystusa. W zasadzie jesteśmy „zdobyczą miłości chrześcijańskiej” — w myśli nauki Kościoła.

W walkach o lepsze jutro błogosławił Kościół tym, co postępowali według jego zasad głoszących sprawiedliwość,



Papież Pius XII

drugiego kwietnia b. r. obchodził 50-lecie kapłaństwa. Dzień ten postanowił spędzić w skupieniu na modlitwie.

Kościół potępiał w dziejach zbrodnie bratobójstwa, grzech sodomski, ucisk wdów i sierót i wstrzymywanie zarobków robotników.

Stulecia dowodzą, że Kościół zakładał różne instytucje celem ulżenia nędzy i biedzie tak duchowej i cielesnej jak i ekonomicznej.

Kościół walczył o prawo czynienia dobra i prowadzenia człowieka do dobrobytu. Nie krzywdził byłą się oddaliło od narodów, ile katastrof byłoby się uniknęło gdyby ludzie byli przyjęli zasady Kościoła tak jak je wykładali Papieże w swoich encyklikach.

Matka Kultury.

Kościół katolicki jest Matką Kultury. On natchnął artystów do tworzenia dzieł godnych podziwu. On dał światu podstawy myśli jasnej, rodzicielki dzisiejszego postępu. To Kościół zakładał pierwsze szkoły, wszechnice, pracownie dzisiejszych badań.

Historia dla podkreślenia działalności Kościoła jeszcze za mało mówiła o tej społeczności przewyższającej wszystkie inne i posiadającej wszystko dla tych którym życie nadprzyrodzone jest drogą i bezcenne. Kościół może dać życiu to co najpiękniejsze.

Kościół nie jest państwem w państwie, lecz światem życia wyższego, organizmem walorów nadprzyrodzonych, siłą moralną, której bronią jest pokora, czystość, miłość i prawda.

Twoja przysięga

Jezus w kazaniu na górze mówi: „A ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali... A niechaj mowa wasza będzie jest, jest: Nie, nie. A co nadto więcej jest, od złego jest“ (Mat. 5, 34. 37). Z tego wnioskowano, że Jezus zakazał przysięgi; każda przysięga jest wedle tego grzechem. Wyrwane z kontekstu i wyłączone z biegu myśli Jezusa słowa te mogą być tak rozumiane. Właściwe ich znaczenie, jak nas poucza Kościół, autorytatywny tłumacz Ewangelii, jest jednak inne. Rzymski katechizm, który ujmuje rozstrzygnięcia i rozporządzenia soboru trydenckiego, tak mówi: „Przysięga pochodzi tylko z ludzkiej słabości i jest w rzeczywistości od złego, ponieważ wskazuje albo na chwiejność przysięgającego albo na uporczywość tego, dla którego się przysięga, którego inaczej nie można skłonić do wiary. Jednak konieczność przysięgi ma usprawiedliwienie. Mianowicie gdy Zbawiciel mówi: „A niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest: Nie, nie“, to wskazuje tym sposobem wystarczająco, że zakazuje zwyczajną przysięgania w towarzyskiej rozmowie i w małych rzeczach. Dlatego to Pan przypomina nam w dobitny sposób, byśmy nie byli zbyt szybcy i zbyt skłonni do przysięgania.“

Przysięga zaś z ważnego powodu jest nie tylko dozwolona, lecz okazujemy cześć imieniu Bożemu gdy dla umocnienia prawdy bierzemy Boga na świadka“ (Rzymski katechizm). Gdy Boga wzywamy jako najwyższego świadka jakiejś wypowiedzi albo jako najpewniejszego ręczyciela jakiejś obietnicy, wyznajemy wiarę w jego prawdomówność, w jego wszechwiedzę i sprawiedliwość. W 5 księdze Mojżesza (6, 13) czytamy dlatego: „Pana, Boga twego, bać się musisz i jemu samemu służyć, i na imię jego przysięgać.“

Gdy Kościół słowa Jezusa tak wyklada i tak nas o przysiędze poucza, to musimy w to bezwarunkowo wierzyć, ponieważ Kościół jest nieomylny w rzeczach wiary i obyczajów. W tym wyjątkowym wypadku mamy zresztą namacalne potwierdzenie: Jezus, zaprzysiężony przez Kaifasza „na Boga żywego“, nie odrzuca przysięgi, lecz podejmuje ją. Również św. Paweł kilkakrotnie wzywa uroczysto Boga na świadka (np. Rzym. 1, 9, 2. Kor. 1, 23).

Jednak przysięga nie jest zwyczajnym sposobem uczczenia Pana Boga, lecz nadzwyczajnym. Tu nie ma zastosoowania, jak przy modlitwie, zasada: Im więcej, tym lepiej; lecz: Im rzadziej, tym lepiej. Przysięga jest dozwolona i dobra i Bogu miła tylko wtedy, gdy tego domaga się konieczność.

„Podstawa tej różnicy leży w tym, że przysięga dozwolona jest tylko dlatego, aby była zarazem środkiem leczniczym na ludzką słabość i koniecznym środkiem dowodowym do uprawomocnienia tego, co mówimy. Jak ciału nie służy żażywanie lekarstw, gdy to nie jest konieczne, i częste ich używanie jest nawet szkodliwe, tak nie jest zbawienne częste posługiwanie się

Głosi Prawdę Pańską i nic w niej nie zmienia, choć czasy się zmieniają. Siła Kościoła jest niepodzielna a umacniająca się miłością, przebaczeniem i uświęceniem. Apostoł narodów mógł powiedzieć: „Królestwo Boże jest w sprawiedliwości, prawdzie i w radości Ducha św.“

Bądźmy wdzięczni za założenie Kościoła świętego Chrystusowi Panu. Bądźmy Mu wdzięczni za obdarzenie go darami nadprzyrodzonymi, za powołanie nas do niego.

przysięgą, poza wypadkiem gdy jest ku temu ważna i słuszna przyczyna. Gdy jest zbyt często używana, przynosi zamiast pożytku, wielkie szkody“ (Rzymski katechizm).

Gdy już przysięga z niewystarczającego powodu jest niedozwolona, to fałszywa przysięga, krzywoprzysięstwo, złamanie przysięgi jest jednym z największych występów. Kto Boga wzywa, aby wykazać kłamstwo jako prawdę, ten ma w sobie coś szatańskiego; ten chce Boga zniszczyć w Jego istocie. Ten podkopuje podstawy wiary i zaufania wśród ludzi. Jeżeli bowiem nie można słowu lub obietnicy nawet wtedy zawierzyć, gdy Boga wzywa się na świadka, wtedy społeczność ludzka musi się rozpaść.

Całą okropność krzywoprzysięstwa Bóg wypowiedział w słowach proroka Zachariasza (5, 4): Przekleństwo przyjdzie do domu przysięgającego na imię moje kłamliwe; i będzie mieszkać w pośrodku domu jego, i zniszczy go, i drzewa jego i kamienie jego“. Pewien pisarz zauważa tak: Jak wszystko miazdzące koło młyńskie mieszką przekleństwo Boże w domu krzywoprzysięzcy. Oś koła tkwi nieruchoma, ale ono samo obraca się stale dookoła niej. Nasyj zboża, zmiażdży je, nasyj jęczmień, zgniecie je; koło pozostaje i miazdzy stale. Tak przekleństwo Boże niszczy wszystko: dary natury, doczesne dobra, skarby łaski, wszystko co posiada w czasie i w wieczności — wszystko zostaje zniszczone. — Kto usta swe otwiera do przysięgi lub palce do przysięgi podnosi, ten niech będzie świadom, że na świadka swych słów wzywa prawdomównego, wszechwiedzącego i sprawiedliwego Boga.

Wl. N.

Zwiastowanie Najśw. Marii Panny

Każda pora roku, ma jedno święto Matki Boskiej, które bywa obchodzone mniej, lub więcej uroczysto. W lecie przypada Wniebowzięcie, w jesieni Narodzenie, w zimie Niepokalane Poczęcie, a na wiosnę Zwiastowanie.

Pierwsze trzy święta bywają obchodzone uroczysto, podczas, gdy święto wiosenne, jest tylko świętem kościelnym, w które od niedawna wolno pracować.

Święto to zostało ustanowione przez papieża Galazjusza pod koniec 2-go wieku. Najpierw wyznaczono na nie dzień 25 marca, później przeniesione było na 18 grudnia, lecz na początku 19-go wieku spowrotem je wrócono na dzień 25 marca.

Dla nas katolików święto to, jest jakby promieniem słońca wydzierającego się z pod czarnych chmur, rzucającego na zle-

mię blaski jasne i żywe. Jest ono w roku religijnym tym, czym w przyrodzie są najśliczniejsze lilie. — Biednym, uciśnionym zwiastuje ono, że przyjdzie kiedyś dla nich kres niedoli ziemskiej.

Jak Archanioł Gabriel zwiastował Pannie Marii, że przez Narodzenie Jej Syna zostanie świat odkupiony, tak Maria w tym dniu zwiastuje nam zbliżającą się szybkimi krokami wiosnę.

Dom, w którym Maria Panna przyszła na świat i który był świadkiem największej tajemnicy Zwiastowania znajduje się do dziś dnia w Loretto we Włoszech, przeniesiony cudownym sposobem w 13-tym wieku z Judei.

KĄCIK ZAPYTAŃ

Czy dusza ludzka może istnieć niezależnie od ciała

W dotychczasowych naszych rozważaniach o duszy przekonał się, że dusza ludzka jest niematerialna czyli czemś odrębnym od ciała. Udowodniły nam to czynności rozumu i woli.

Zanim przystąpimy do bezpośrednich dowodów o nieśmiertelności duszy musimy jeszcze przekonać się o tym, czy dusza człowieka jest istotą samoistną tj. taką, która może samodzielnie istnieć.

Biologia (nauka o życiu) stwierdziła, że cząsteczki organizmów żyjących ulegają kolejnej biologicznej zmianie. Niektóre wyrzuca organizm w formie utlenionej, inne na ich miejsce wchłania. W przeciągu 8 do 10 lat wskutek takiego procesu ciało człowieka całkowicie się odnawia, tak, że po upływie tego czasu nie ma już w nim ani jednej komórki sprzed lat dziesięciu. A mimo to właśnie czujemy się przez całe życie jedną i tą samą osobą. Więc jest w nas coś, co się nie zmieniało, to nasze „ja“ czyli nasza jaźń. Przecież przez całe życie czujemy się tą samą osobą.

Nasza jaźń czyli nasza dusza sama w sobie również nie ulega zmianie, mimo że dusza przeżywa radości i smutki, uczucia wstrętu i oburzenia. Wciąż jesteśmy ci sami, co byliśmy za młodo i tą samą osobą się czujemy, co w latach dziecińczych.

Jeżeli więc w duszy naszej dokonują się ustawicznie najrozmaitsze czynności jak myślenie, rozumowanie, pragnienie itd., to musi być ktoś, kto je doznaje, czyli innymi słowy wszystko co się w duszy człowieka dzieje, wszelkie zjawiska psychiczne muszą mieć swój podmiot, swój punkt oparcia. Tym podmiotem, do którego odnosimy nasze wszystkie czynności psychiczne jest nasza dusza. Własna świadomość mówi, że czynności te odbywają się we mnie, ode mnie zależą i dlatego nazywamy je moimi. Mój smutek, moja radość.

A dalej nawet możemy powiedzieć, że dusza ludzka jest istotą trwałą a niezmenną. Potwierdza tę prawdę okoliczność, że gdyby nie była taką, wtedy niemożliwe byłoby takie zjawiska jak: przypominanie, robienie refleksji, postęp wiedzy — wtedy człowiek nie mógłby być odpowiedzialny za swoje czyny. Za coś bowiem nagradzać lub karać człowieka, jeśli to już nie ten sam, który chlubny czyn spełnił albo zbrodni się dopuścił.

Jeśli tak jest rzeczywiście źródłem i przyczyną wszelkich działań psychicznych, duchowych musi być dusza ludzka. Ona zaś jest samodzielną, odrębną tak od zjawisk psychicznych jak od ciała, bo jest niezmienią.

K. J.
GORZÓW WLKP.

Hwangelia na 4 Niedzielę Postu św. Jana (6, 1-15).

A była blisko Pascha

W on czas: Przeprowadził się Jezus na drugi brzeg morza Galilejskiego, to jest Tyberiadzkiego. I szła za Nim rzesza wielka, gdyż widzieli cuda, które działał nad tymi, co byli niemocą złożeni. Jezus zaś wstąpił na górę i tam usiadł z uczniami swoimi. Nadchodziła właśnie Pascha, uroczystość żydowska.

A gdy Jezus podniósł oczy i ujrzał, iż rzesza bardzo wielka ku Niemu nadciąga, rzecze do Filipa: „Skąd zakupimy chleba, by ci posilić się mogli?” To zaś mówiąc, by go wystawił na próbę; sam bowiem wiedział, co miał uczynić. Filip Mu odrzekł: „Za dwieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał”. Odzywa się doń Andrzej, jeden z uczniów Jego, brat Szymona Piotra: „Jest tu jedno pachole, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby,

lecz cóż to znaczy na tylu?” Jezus jednak rzekł: „Kaźcie ludziom usiąść”. — Na miejscu zaś owym było dużo trawy; — porozsiadali się więc mężczyźni, w liczbie około pięciu tysięcy. Jezus zaś wziął chleb, a złożwszy dzięki, rozdał siedzącym; podobnież i z ryb, ile kto chciał. A gdy się nasyćili, rzecze do uczniów Swych: „Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nie zginęły”. Zebrali przeto, i z pięciu chlebów jęczmiennych napełnili dwanaście koszyków ułomkami, które pozostały po tych, co jedli. A ludzie owi, co patrzyli na cud, który Jezus zdziałał, mówili: „Ten jest naprawdę Prorokiem, który ma przyjść na świat”. Jezus tedy, wiedząc, że mieli zamiar przyjąć, by porwać go i okrzyknąć Go królem, usunął się znowu na górę sam jeden.

Domek ten został przeniesiony z kraju niewiernych, najpierw do Dalmacji a z tamtąd do Loreto... Liczne cuda jakie się tam działy i jakie się dzieją dotąd, nie pozwalają wątpić, że jest to ten sam domek, w którym Anioł Zwiastował Najśw. Marii Pannie, że pocźnie i porodzi Syna Bożego.

W roku 1291, gdy święte miejsca w Palestynie zostały zajęte przez muzułmanów, kaplica Najśw. Marii Panny, w której cesarzowa Helena kazała zamknąć ten domek, znikła w niewytłumaczony sposób. I właśnie w tym samym czasie, dnia 10 marca 1291 roku, nagle, wśród małej doliny Dalmacji, ujrano domek, a raczej izbę o dziwnej konstrukcji. Domek ten widział wiele osób, jak był zawieszony w powietrzu zanim się ustalił na ziemi.

Stał on na nierównym gruncie, bez fundamentów i oparcia. Wewnątrz zaś był ołtarz, posąg Najśw. Marii Panny z Dzieciątkiem Jezus, a na murach były piękne malowidła religijne. To wszystko dowodziło, że to miejsce jest pobożności poświęcone.

W parę lat później znowu, wznosił się ten sam budynek w powietrze, ponad morzem Adriatyckim i opadł na ziemię w pośród laurowego gaju, niedaleko miasta Racanati pod Ankoną. Wreszcie umieścić się na stałe na środku wielkiej drogi wiodącej do Racanati, gdzie znajduje się dotychczas.

Chociaż, jak już na wstępie zaznaczyłem, nie ma uroczystego święta, to ci wszyscy, którzy prawdziwie Matkę Boską kochają, idą w ten dzień do kościoła by ją prosić o Stawienie do Boga, aby im błogosławił w pracy z rozpoczynającą się właśnie wiosną.

St. J.

„Nie braknie zapewne i takich katolików, którzy w duchu pokuty za grzechy własne i grzechy bliźnich, wyrzekną się napojów alkoholowych na cały okres Wielkiego Postu — a nawet na czas dłuższy, wpisując się masowo do Bractwa Trzeźwości”.

(Z odezwy wielkopostnej o akcji trzeźwości)

W krwawym pocie czoła

Noc. — Noc ciemności, noc grzechu, noc ułomności ludzkiej! Wśród takiej nocy, w ciemnym ustroniu Getsemani u stóp góry Oliwnej — snują się jakieś postacie. To Chrystus i trzech Jego najukochańszych uczniów, świadków chwalebnego niegdyś Przemienienia na górze Tabor. I oto Mistrz przedstawia ich. Sam zaś oddala się jakoby na rzut kamienia — pada na oblicze swoje i w wielkim uciśnieniu serca modli się i woła: „Ojcze! jeśli chcesz przenieść ode mnie ten kielich, a wszakże nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”. Zawrzała w duszy Chrystusa — straszliwa walka! Jakby się w Nim dwaj ludzie borykali! Jeden, słabej natury ludzkiej, która ma zawsze wstąpić i lęk przed cierpieniem, jakiegokolwiek by ono było — drugi człowiek wyższy, duchowy, który nagina tamtego do podania się Woli Bożej. Przeciąga się modlitwa i walka zda się w nieskończoność.

Czasami bierze natura ludzka i wtedy Chrystus idzie aby się smutkiem podzielić z uczniami. Wszak oni pocieszą Go i dodadzą otuchy!

Zastaje ich jednak sennych i ocieślałych. Wrażenie bowiem ostatniej wyczerpy — wszystko co tam widzieli i słyszeli, wreszcie sama postać Chrystusa, jakby przy-

gnębiona — mogła ich tak naprawdę usposobić. Więc też nie laje ich Zbawiciel, lecz litując się raczej — zwraca się z cichą a rzewną wymówką a zarazem z ostrzeżeniem i to do tego, co przed kilkoma godzinami w wieczerniku przyrzekł iść na śmierć za Mistrza Swego: „Szymonie ty śpisz, nie mogłeś czuwać jednej godziny? Czuwajcie a módlcie się byście nie weszli w pokuszenie. Duch ci wprowadzi ochotny ale ciało mdle. Po tych słowach powrócił Chrystus na miejsce poprzednie i zanosił modły do Swego Ojca — a będąc w ciężkości dłużej się modlił i stał się pot jakoby krople krwi, zbiegającej na ziemię. Ukazał się Anioł z nieba posilając Go. Oto słaby rys straszliwej agonii Chrystusa w Ogrójcu. Słaby dlatego, bo bólu i cierpienia wyrazić nikt z ludzi nie jest w stanie, gdyż brak na to słów.

Kto cierpiał naprawdę choć raz w życiu — ten dobrze pojmie słusność tych słów! Chrystus zaś bez porównania więcej cierpiał, niż my wszyscy razem wzięci.

Dlaczego?

Przede wszystkim dlatego, że Chrystus rozpoczynając Swoją mękę modlitwą w Ogrójcu — przejął na Siebie wszystkie grzechy całej ludzkości! A więc i te, które dotychczas były popełnione i te, które

miały być dokonane aż do skończenia świata. Chrystus zatem stał się dźwigającym olbrzymie brzemie nieprzeliczonych nieprawości ludzkich na sobie i za nie odpowiedzialnym.

Nie małą też przyczyną agonii była myśl, cisnąca się w tej chwili do głowy Chrystusa, jak stosunkowo mała i nieznaczna liczba będzie korzystać z Jego cierpienia. Właściwa zaś rzecz naturze ludzkiej — a pamiętajmy że w agonii Chrystus występuje, jako najprawdziwszy człowiek, niosący wszystkie znamiona ludzkie na sobie — właściwa to rzecz — powiadał — naturze ludzkiej, że skoro się ma przed sobą ciężką i trudną pracę lub zaufanie do spełnienia, a ta praca się udaje i widać jej owoc — to nam zaraz dodaje siły i nowa chęć wstępuje do niej; przeciwnie, gdy nam coś nie idzie, gdy wszystkie próby i wysiłki idą na marne, ogarnia nas znieszczenie i żal tak do świata jak i do ludzi. Podobnie rzecz się miała i z Chrystusem w Ogrójcu.

Rozpoczynając Swoją Mękę krwawą pytał sam siebie: Cóż za pożytek z krwi mojej? I w odpowiedzi stanął przed oczyma duszy Jego, wszystkie grzechy ludzkie, od początku świata aż do skończenia wieków... Te wszystkie najokropniejsze zbrodnie, do jakich tylko człowiek zdolny, te wszystkie typy Judaszów, dających Mu zdradziecki pocałunek, co według Ojców Kościoła było lżeniem może najboleśniejszą przyczyną Jego strasznej męczarni w Ogrójcu. Stały wreszcie w Ogrójcu te wszystkie świętokradztwa i profanacje Najśw. Sakramentu, których nigdy nie brakowało na świecie.

Już dwa tysiące lat mija od tej krwawej agonii w Ogrójcu — a w tej dobie, lekko licząc, przesunęło się przez tę krainę wygnania około 80 miliardów ludzi. A iluż to skorzystało z Męki Chrystusa? Wieleż to tysięcy katolików zaprzecza swym życiem nieetycznym temu, że są katolikami.

Jakże mała garstka ludzkości korzystała i korzysta z krwawej męki Zbawiciela, który tak ukochał dusze nasze, że dla jednej z nich byłby gotów oddać swe życie. Chciejmy zrozumieć jak drogo kosztujemy Chrystusa i jak wielka jest cena oraz godność naszej duszy nieśmiertelnej, skoro dla niej Chrystus tyle cierpi.

A. Jarecka.

Chrystus mi wskazał

Chrystus mi wskazał, że drugim nałogiem, rujnującym moje szczęście jest wszeteczna chęć, czyli popęd płciowy, skierowany ku innej kobiecie, a nie tej, z którą żyję od początku. W tę prawdę, objawioną mi przez Chrystusa, nie mogę nie wierzyć i dlatego nie mogę, jak to czyniłem dawniej, uznawać wszetecznej popędu za przyrodzoną i wzniosłą właściwość natury ludzkiej. Nie mogąc wszetecznej chuci usprawiedliwiać przed samym sobą umiłowaniem piękna, albo niewiernością, lub wadami własnej żony. Przy pierwszym spostrzeżeniu, że ulegam rozpustnemu popędowi, nie mogę nie stwierdzić, że znajduję się w nienaturalnym i chorobliwym stanie i muszę za wszelką cenę szukać środków, któreby mnie obroniły od tego największego zła.

Dziś rozumiem, że wszeteczna pożądliwość jest wielkim złem, ale oprócz tego poznałem i ten nałóg, który doprowadzał mnie do rozpustnych chuci i dlatego nie mogę mu dłużej ulegać. Obecnie wiem, że główną przyczyną wszelkich pożądliwości płciowych jest nie to, że ludzie nie mogą powstrzymać się od rozpusty, lecz to, że znaczna część mężczyzn i kobiet została

(Dokończenie na str. 123)

Ks. Dr Lech Kacmarek

Papież Pius XII

Na pięćdziesięciolecie kapłaństwa

Wartko płynący nurt czasu oddalił nas o dziesięć lat od chwili, kiedy z woli Opatrzności zasiadł na tronie papieskim panujący obecnie Papież Pius XII, obejmując ster Kościoła w czasach nadzwyczaj trudnych. Dziesięciolecie rządów obecnego papieża, jubileusz 50-lecia kapłaństwa przypadający 2 kwietnia br. zwraca oczy wielomilionowej rzeszy wiernych katolików całego świata ku Watykanowi, gdzie — wbrew twierdzeniom, wyrażonym w ubiegłym stuleciu przez Mazziniego w słowach „Il papato è morto — papieżstwo zmarło” — kolejno od blisko 2 tys. lat zasiadają na Stolicy Piotrowej papieże uosabiający wieczną miłość Kościoła.

Dnia 4 marca 1876 r. chrzczono w jednym z kościołów rzymskich małego chłopca — nadano mu imię Eugeniusz. Gdy rodzice chrzestni wracali po skończonej ceremonii chrztu św., pewien stary, ze świętobliwości słynący kapłan, nazwiskiem Jacobacci, znajomy rodziców małego Eugeniusza — wziął nowo ochrzczonego na ręce i niczym Symeon starzec — wyrzec miał znamienne słowa: „Zaprawdę po 63 latach będą wszyscy wiwatować na cześć tego chłopca w bazylice św. Piotra”.

Istotnie w 63 lat później Eugeniusz Pacelli w dniu swych urodzin został wybrany na 262 z rzędu papieża.

Eugeniusz Pacelli jako młodzieniec uczęszczał do gimnazjum w Visconti w Rzymie. Uczył się pilnie, dużo czytywał, późno w noc pracował, co spotykało się z nagana ze strony siostr jego. Matka zaś Eugeniusza pytała: „Dlaczego tak dużo uczysz się?” — i dodawała żartobliwie — „czy chcesz papieżem zostać?”

W kilkanaście lat później w święta wielkanocne 1899 r. odprawiał Ks. Eugeniusz Pacelli swoją pierwszą mszę św. w pięknej bazylice Najśw. Marii Panny Śnieżnej w Rzymie. Gdy wiadomość o tym doszła do uszu pewnej staruszki, bardzo dobrze zaznajomionej z domem Pacellich — odezwała się w te słowa: „Mówię wam, że Eugeniusz będzie kiedyś oglądać jako papieża”.

Rok 1939 miał przynieść za sobą szczególne wypełnienie wszystkich tych przepowiedni. Istotnie Eugeniusz Pacelli został papieżem. Nie towarzyszyły wprawdzie ostatniemu konklawe nadzwyczajne wydarzenia, stanowiące jakoby omen wyborów, jak to miało miejsce podobno przy wyborach Piusa IX, wybór jednak papieża obecnego Piusa XII odbył się nadzwyczaj szybko, zgodnie, zdecydowanie. Predestynowały kardynała Pacelli na papieża jego zalety osobiste, jego szeroko znana opinia wybitnego znawcy życia kościelnego i kościelnej dyplomacji.

Opowiadają historycy, że konklawe po śmierci papieża Grzegorza XVI-go w roku 1846, a więc 100 lat temu, trwało zaledwie 18 godzin. O wówczas żyjącym kardynale Mastai-Feretti opowiadają, że gdy udawał się na konklawe, biały gołąbek usiadł na dachu powozu kardynalskiego i żadną miarą nie dał się stamtąd spłoszyć. Lud zegnając swego kardynała uznał w tym dobry omen i wołał już naprzód za odjeżdżającym kardynałem: „Niech żyje przyszły papież!” Istotnie w dwa dni później kardynał Mastai został wybrany papieżem i przyjął imię Piusa IX.

Podobne wydarzenie nie miało miejsca przy wyborze obecnego papieża, a jednak wielu naprzód już głosiło i wyrażało niezłomną nadzieję, że nie kto inny, jak właśnie kardynał Eugeniusz Pacelli będzie papieżem. Nawet wielki poprzednik obecnego papieża Ojciec św. Pius XI przemawiając 16. XII. 1937 r. do kilku nowo wybranych kardynałów, a czując się bliski śmierci, w przemówieniu swoim, przy którym obecny był tuż obok papieża jego dośrodek Sekretarz Stanu kardynał Pacelli, zwrócił się nagle, patrząc na smukłą postać kardynała, ze słowami: „widzę wśród Was nowego Papieża.” Wszystkim było wiadomo, kogo miał na myśli.

Nigdy w dziejach papieżstwa nie zdażyło się coś podobnego by zaraz w pierwszym dniu konklawe dokonano wyboru papieża. Tym więcej jest to znamienne, gdyż rzadkim nadzwyczaj był w dziejach papieżstwa



Dostojeństwo matki

Wielkość i wzniosłość dostojeństwa macierzyńskiego nie da się ludzkim językiem wyrazić. Rozumie się samo przez się, że matce w równym stopniu przysługują wszystkie przywileje ojca, gdyż jest ona wiernym odbiciem władzy i majestatu ojcowskiego. Ale idziemy dalej i twierdzimy, że matka jest jeszcze czymś więcej. Jest ona bowiem uosobnieniem stałej i najwierniejszej miłości i poświęcenia bezgranicznego. Matka... Co to za cudowne słowo: To coś najszlachetniejszego, najmiłszego i najśłodszego na ziemi. Matka, to niebo dla dziecka na ziemi. Matki nie zamieniliby nikt za największe skarby tego świata. Miłość matki... Któż wypowie jej kłiwosć, jej wspaniałomyślność, jej bezgraniczną moc i potęgę. Kto czar jej cudowny rozumieć potrafi? Piękno tej miłości jest tak niebosiężne, że Syn Boży nie wahał się wskazać na nią, jako na żywy obraz wiekuistej rozkoszy Nieba. „Niewiasta... gdy porodziła dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia z radości, że człowiek na świat się narodził. Tak i wy, teraz wprawdzie smutek macie; lecz znowu ujrze was i uraduje się serce wasze, a radości waszej nikt od was nie odejmie” (Jan, 16, 21—22). Serce matczyne to najpiękniejsze dzieło rąk Bożych.

E. A. Lorens

Dobra matka

kochająca dzieci.



Miłosierdzie

Pukanie ciche, potem skrzypnięcie drzwi. Lekkie, obce kroki.

— Kto tu jest? — wybełkotał ochryple trędotaw.

Kiedy w dwa lata po zamknięciu w królewskim przytułku koło Pontoise Mateusz utracił wzrok, było mu to już prawie obojętne; z taką nienawiścią, odrzą przywykł patrzeć na swe ciało, na swą cełę, na gadtliwego brata Marcina, który mu usług

giwał, i na wszystko, co tylko nawinąć mu się mogło przed oczy. Kto tu jest?! Obcy wtargnął do niego!

— Czy nie widzisz, że ja tu jestem? — zabulgotało mu w gardle warknięcie zdumione i gniewne.

— Właśnie do was przyszedłem, mój bracie — odpowiedział głos równy i stępczy. — Usłuszcie wam dziś przy postyku. Przyniosłem wam zupę. Czy lubicie zupę małą osoloną?

Dmuchanie. Na zupę. Czuje się coś jak czysty oddech!

— Jaka jest zupa? (Czy znowu z bobu?)

— Widzi mi się, że to jest zupa z bobu

— odpowiedziano, widocznie po spróbo-

waniu, z namysłem. — Ale dostaniesz

GORZÓW WLKP.

Religia jest królową pomiędzy wszystkimi środkami wychowawczymi

fakt wybrania papieżem tego właśnie kardynała, który piastował urząd Sekretarza Stanu.

Dnia 2-go marca 1939 r. około godziny 17-tej za trzecim głosowaniem został wybrany papieżem kardynał Eugeniusz Pacelli, Sekretarz Stanu i Archiprezbiter bazyliki św. Piotra. Zapytany, jakie sobie wybiera imię papieskie, odpowiedział: „Pius XII będzie moim imieniem, bo całe moje życie kapłańskie upłynęło w czasie panowania papieża tego imienia, przede wszystkim zaś wybieram to imię przez wzgląd na papieża Piusa XI, który mi w życiu wiele miłości okazał.” Lecz zanim papież Pius XII zasiadł na tronie Piotrowym, przebył długą drogę po szczeblach hierarchii kościelnej. Właśnie w owym czasie, kiedy nieodżałowanej pamięci Ks. Kardynał Hlond u schyłku minionego stulecia w 1899 r. uzyskiwał w papieskim uniwersytecie stopień doktora filozofii, Ks. Eugeniusz Pacelli gotował się do święceń kapłańskich. W dwa lata później ukończył młody kapłan studia, uwieńczone stopniem doktora i równocześnie powołany został do

Sekretariatu Stanu. Zamierzany w studiach prawniczych poświęca się kilkuletniej pracy profesora prawa kanonicznego w seminarium rzymskim. Rok 1905 przynosi młodemu profesorowi zaszczytną godność domowego prałata Jego Świętobliwości Piusa X. Nie przyjąwszy ofiarowanej mu katedry prawa w uniwersytecie w Wasyngtonie, objął Monsign. Pacelli katedrę profesora dyplomacji kościelnej w Akademii dei Nobili Ecclesiastici. Wkrótce potem zaszczyliła go Stolica Apostolska godnością sekretarza Kongregacji dla spraw kościelnych nadzwyczajnych. Na bieg kariery dyplomatyczno-kościelnej Ks. prałata Pacelliego wpłynęła niezwykła bystrość umysłu i inne wielkie zalety osobiste. Wybitny kardynał Gasparri, pod którego troskliwym i doświadczonym okiem nabył obecny papież niezwykłego doświadczenia prawniczego, był zawsze dumny ze swego adepta, u którego praca pewnie że nie doznawała wypoczynku. Do późnej nocy pracującego prałata upominał często uczony kardynał, zwracając uwagę na potrzebę dbałości o zdrowie. Prałat Pacelli

pozostał aż do dnia dzisiejszego tytanem pracy. Z wielkim żalem żegnał później kardynał Gasparri w osobie Ks. Pacelliego jednego ze swych najlepszych współpracowników, któremu Stolica Apostolska powierzyła odłągodność nuncjusza w Monachium. Zręczne posunięcia prawne Ks. Pacelliego, świetnie zawarte konkordaty z Bawarią i Prusami, wielkie zasługi kościelne przyniosły nuncjuszowi w roku 1929 w darze purpurę kardynalską. W rok później w ręku jego spoczęła godność Sekretarza Stanu. Niezwykły fakt bystrości umysłu oraz niezłomna wola działania, wyrosła na gruncie surowej ascezy, jednemu kardynałowi Pacelliemu powszechny szacunek i mił. Ten człowiek niósł wszędzie niespożyta energię czynu i niebawoma erudycję. Na czoło zalet duchowych Papieża Piusa XII wysuwają się przede wszystkim pracowitość i to, co św. Paweł określił znanym powiedzeniem „Caritas Christi urget me.” Dzięki pracowitości, prawie że przechodzącej siły ludzkiej, — każde np. przemówienie papieża stanowiło arcydzieło wymowy; — kunszt oratorski posiadał Papież Pius XII w takim stopniu, jak rzadko który z papieży. Kardynał Mezzofanti żyjący na przełomie 18 i 19 wieku był swego rodzaju geniuszem językoznawczym, posiadał niezwykły dar szybkiego wycucania się na pamięć długich nawet tekstów, zachwycał ludzi nie tylko znajomością języków ale dużą swadą wymowy.

Obecnie panujący Ojciec św. wprowadził nie władzę jak Mezzofanti 70-cioma języ-

KATOLICY!

Popierajcie Katolicki Uniwersytet Lubelski wstępując w szeregi Towarzystwa Przyjaciół K. U. L., Lublin, Składki członkowskie — od 50 złotych wzwyż miesięcznie. Adres Towarzystwo Przyjaciół K. U. L. Lublin, Aleje Racławickie 14, Konto P. K. O. — II — 153

Kolebka Poznania

Miasto Poznań — gród Przemysławowy, rozbudowany wokół zamku Przemysława Pierwszego w roku 1242 i od tej pory wzrastający stale po dzień dzisiejszy, leży na lewym brzegu Warty, stary zaś Poznań gród Mieszka Pierwszego z połowy X wieku, pozostał na brzegu prawym rzeki, na wyspie otoczonej odnógą Warty i rzeczką Cybiną, a zwanej Ostrowem Tumskim. Tam stała kolebka Poznania i kolebka państwa polskiego.

Dziś Ostrów Tumski jest dzielnicą prawie wyłącznie kościelną. Stąd wznosi się i góruje nad rozległymi a rzadko zabudo-

wanymi przedmieściami potężna katedra. Tu obok znajduje się rezydencja Biskupa, tu mają swoje siedziby, przeważnie w starych zabytkowych domkach, kanonicy kapitułni, tu konsystorz, tu seminarium duchowne, tu biblioteka, archiwum i muzeum kościelne w pięknym budynku tzw. Akademii Lubrańskiego, tu stara psalteria i piękny gotycki kościółek Panny Marii. Obecnie jest Ostrów Tumski ośrodkiem ciekawych prac, które ściągają uwagę całej Polski, a uczonych jej specjalnie. Tu bowiem jak z monumentalnej księgi odcyfrowuje się przeszłość — historię w



Wał drewniano-kamienny grodu poznańskiego. Odkopane podłoże wału. Widoczne ciekawe wiązanie belek tworzące jakby rusztowanie wypełnione kamieniami.

MIŁOSIERDZIE

(dokończenie ze strony 118)

inn... A czy postracie zjeść kurę pieczoną? — Mogę... Kurę? Mogę. Za rzadko mi tu dają pieczonę! — poskarżył się.

Kroki oddaliły się. Głos cichy skierował się w inną stronę.

— Ojcie Marce! moi ludzie tam mają pewnie kurę albo kuropatwę... A teraz, bracie mój — dźwięk wesołej zachęty w tym głosie, dziwny, zapomniany — teraz najpierw was umyję. Nie obawiajcie się, nie zrobię wam krzywdy.

Trędowny podniósł posłusznie głowę i wyciągnął szyję. Po chwili miękka, wilgotna szmatka, prowadzona zręczną, wprawna ręką, zdejmowała mu ropę z powiek, wytaczała ją ostrożnie z wrzodów na wardze. Chwilami czuł dotknięcie palców tak łagodne, tak miękko przylegające, jak dotknięcie warg, pocałunek.

— I czoło jeszcze, pod włosami — prosił Mateusz. — Ale łaźni... łaźni to bym już nie wytrzymał... — szepnął.

— Łaźnia to dobra rzecz, ale na wojnie też widzicie i w dalekiej podróży bardzo by jej się chciało, a nie ma jej!

Mateusz pochylił głowę i poczuł, że krew zepsuta z ucha z tego miejsca, gdzie kiedyś miał ucho, potoczyła się wprost na balce tego, co mu usługiwał.

— To wam ulży, mój bracie — podjął

głos, niezachwiany. — To was musiało gryźć i piec. Przemijają wam tu przecież rany, czy tak?

— Myja, brat Marcin czasem myje. Ale on też ma już trąd. I zdaje mi się, że on cuchnie.

Teraz szmatka obmywająca dźgała za drżała lekko w dłoni tego, kto ją prowadził.

— Potrzeba by wam ostrzyć włosy na karku — podjął po chwili. — Ale otóż i posilek. Dziękuję, ojcie... To kuropatwa. Pokraję ją bardzo drobno. Jest i sos.

Kuropatwa... Tak, tak. Jeszcze język potrafi wymiarkować jej smak mocny, błogi, polny.

— Nie posoliłem. Bo sól mogłaby wam sprawić ból.

Dobra kuropatwa. Ale nie podobna jej przelknąć. Gardło czegoś ściśnięte jak obroza.

— Nie, nie... Nie mogą jeść kuropatwy! — jęknął Mateusz. — Czemu mi ją dajesz?

— Mój bracie... Więc zjedzcie teraz gruszkę, jest soczysta. Może uda wam się potem przelknąć i to... — głos proszący, nalegający. Jak głos matki do dziecka. A przecież to głos męża. I tak dźwięczny, że gdyby wznosił się, mógłby chyba przezwyciężyć zgiełk bitewny.

Hanna Malewska (Kamienie wołać będą).
(Ciąg dalszy nastąpi)

dwóch równocześnie warstwach; Archeolodzy ze sztabem robotników kopią ziemię i odkrywają pod jej zewnętrzną, zamieszkałą powłoką ciekawe i na wieki utrwalone ślady prastarego grodziszczu. Na ziemi zaś, architekci z pomocą budowniczych i majstrów krzątają się przy budowie katedry i wyciągają ją ze zniszczeń wojennych, równocześnie natrafiają na całkiem inne, jak dotychczasowe — dawniejsze, gotyckie, mury kościelne. Pochodzą one z końca 15 i początku 16 wieku, a w wieku 17 i 18 zostały obudowane, zakryte i przebudowane w stylu barokowym. Ponieważ zaś ta dawniejsza, średniowieczna architektura jest w Polsce rzadsza, a tym samym cenniejsza — cały wysiłek odbudowy idzie w kierunku zburzenia późniejszych omurów, zdarcia nowszych tynków, a wydobycia na jaw i rekonstrukcji wedle zachowanych fragmentów całej budowli w surowym, ale szlachetniejszym stylu gotyckim.

Tak dalece idą zmiany, że zrywa się zachowane sklepienia barokowe i podwyższa nawet główną o jakie 4 metry, wznosi ostrołukowe okna, poczym zaklepi się całą świątynią, zrekonstruowaną zupełnie od



stały dodatek „Tygodnika Katolickiego”
poświęcony sprawom gospodarczym.

Prasowanie

Do prasowania używa się żelazek: z „duszą” zagrzewaną w palenisku pieca do białości, żelazek na węgiel drzewny — przy których użyciu najczęściej boli głowa — bo wydzielający się przy niezbyt umiejętnym paleniu tlenek węgla zatrzuwa organizm; lub też najwygodniejszych żelazek gazowych lub elektrycznych. Temperatura żelazka dostatecznie ogrzanego do prasowania wynosi 130 do 150 stopni Celsjusza. Ciężar żelazek dostosowuje się do tego, co trzeba prasować. Krawcy, prasujący grube materiały na palta i ubrania itp. używają żelazek siedmiokilowych. Istnieją żelazka elektryczne, u nas jeszcze nie wprowadzone na rynek, które automatycznie wyłączają prąd przy zbyt wysokiej temperaturze, potem włączają go po ostygnięciu.

O przypało się! Rolę tych automatów musimy my spełniać, aby nie przypało bielizny. Jeśli już takie nieszczęście się zdarzy należy natychmiast położyć miejsce przetrzeć gałgankiem, umaczanym w czystej zimnej wodzie z dodatkiem boraksu.

Jeśli żelazko nie ma gładkiej spodniej powierzchni, należy je odczyścić drobnym papierem szmerglowym, popiołem lub papką z utłuczonej i przesianej cegły. W czasie prasowania, gdy żelazko jest gorące należy je co pewien czas nacierać nawoskowanym płatkim. Szmatkę — wielkości chustki do nosa, składamy w kilkoro, a w środek kładziemy kawałek wosku.

Jeżeli podczas prasowania żelazko przykleja się do bielizny, zbierając krochmal, pocieramy spód żelazka nawoskowanym płatkim i wtedy ślizga się już gładko po bieliźnie i nadaje jej pożądany połysk.

Bielizna do prasowania winna być w miarę wilgotna. Jeśli zaś są miejsca zbyt suche lub zmarszczone i załamania, należy je zwilżyć mokrym gałgankiem lub gąbką i wilgotnie prasować.

Lewa czy prawa strona? Chustki, serwetki, ręczniki, pościelową bieliznę itp., tzn. tkaniny lniane i bawełniane prasuje się z prawej strony, a monogramy, hafty, znaki wyciska z lewej.



Szwalnia „Caritas” przy parafii Chrystusa Króla w Gorzowie

Jedwabie, zależnie od tego, czy pragnie się połysku, prasuje się z prawej strony. Jeśli chodzi o wdzięk matowości prasuje się z lewej.

Wełny i półwełny prasuje się przeważnie z lewej strony przez wilgotną szmatkę lub bez niej, gdyż chodzi o uwypuklenie nierówności i szorstkości lub puszystości tkaniny. Można również prasować z prawej strony, ale wtedy zawsze przez wilgotną, płócienną szmatkę.

Przy tej metodzie otrzymujemy jednak większy połysk, niż przy prasowaniu po lewej stronie. Wyświecone miejsca wełnianych ubrań można umatować przez wyszczotkowanie szczotką umaczaną w przestudzoną i przedczonym wywarze panamy. Potem prasować przez wilgotne płótno.

Glansowanie

Prasowanie na sztywno jest specjalną sztuką, na szczęście już prawie zarzuconą, więc powiemy o niej tylko w paru zdaniach. Usztywnia się bieliznę krochmalem lub roztworem cukru (koronki i cieniotkie tkaniny). Gdy żelazko przywiera, trzeba je woskować. Można też czystą, stearynową świecą nacierać sztukę, którą chcemy glansować. Jako krochmal najlepszy do glansowania gorsetów może służyć mieszanina: 10 dkg najlepszego ryżowego krochmalu, łyżka boraksu pół łyżki glic-

ryny na 2,5 szklanki zimnej wody. To wystarczy na trzy koszule z gorsami, 6 kołnierzyków sztywnych i 3 pary mankietów. Krochmalem naciera się miejsca przeznaczone do wyglansowania, prasuje się po lewej stronie, a glansuje po prawej, mocno naciskając.

Deska do prasowania.

Prasuje się na stole lub na desce, na kocu przykrytym lnianym płótnem. Zracjonalizowane deski do prasowania składają się z 2 blatów naklejonych filcem. Jeden szerszy, do większych sztuk, drugi węższy, do nakładania na niego ubrań. Podstawa „deski” jest składana. Z prawej strony blatów przymocowuje się podstawkę drucianą pod żelazko i miseczkę do wody.

Już w szafie.

Gdy już bieliznę ślicznie wyprasujemy, poskładamy i poukładamy do szafy, wówczas wysuwa się nowy kłopot. Przy wyciąganiu jednej jedwabnej sztuki ze stosu koszulek pozostaje w szafie od razu nieporządek. Żeby tego uniknąć wystarczy pomiędzy każdy rodzaj bielizny postawić szerokie tekturki. Do tekturek tych można przykleić od spodu wstążeczki lub taśmę z boków i związywać je nad bieliźną. Ale i bez takiej estetycznej kokardki wyciąganie majteczek ze stosu — rozdzielone tekturkami — zaoszczędzi bałaganu

Eugeniusz Paukszta

Nowenna

(Dokończenie)

I dzisiaj rano była w kościele. Msza św. miała się odbyć jutro na ich wspólną intencję. Teraz odpoczywała, z dziecinną ufnością, oczekując przyścia czegoś dobrego. Strofowała siebie nieraz za to, jak określała, nadużywanie Łaski, ale jednocześnie rozgrzeszała zaraz, że chyba to nie jest grzech wielki.

Od kilku dni wyczuwała zresztą jakieś wyjątkowe podniecenie. Wiedziała, że sprawa Dominika jest na dobrej drodze, nie spodziewała się jednak, by przed upływem paru tygodni mogło nastąpić jakieś pozytywne rozwiązanie. Podniecenia tego jednak nie mogła opanować. Walczyła z nim

trochę, kładąc na karb zdenerwowania, aż wreszcie dała spokój. Było to silniejsze od jej woli. Zagłębiła się leniwie w fotelu. Bez pachniał mocno, oszałamiająco. Smutki pierzchnęły w dal. Teresa odczuła wpływ nowej radości do serca. Zdziwiona, obserwowała samą siebie.

Słyszała dzwonek u drzwi, potem kroki ojca. W rękę trzymał kopertę. Z drżeniem rąk otwarta, czując, że wiadomości, jakie przynosi, dotyczą Dominika. Czytała:

„Dzisiaj odjedzie transport więźniów do obozu. Razem z nimi mąż Pani”.

Podpisany był pośrednik prowadzący sprawę jej męża.

Teresa głęboko westchnęła. Jakaś dziwna niemoc rozlała się jej po członkach. W serce wstępowała przepiękna ulga. A więc żyć będzie!

Z sercem przepełnionym wdzięcznością spojrziała ku ścianie, gdzie wisiał, po długich poszukiwaniach gdzieś odnaleziony, obrazek św. Tadeusza. Z ust jej spłynął szept gorący dziękczynienia i dumy:

— Święty Tadeuszu, zwyciężyliśmy!

Bez pachniał tak mocno i radośnie. W promieniach słońca, które teraz nań padły, zdawał się zmieniać kolor z fioleto w szkarłatny.

Kłęczeli obok siebie, zatopieni w modlitwie, w radosnym dziękczynieniu, w miłowaniu Boga, ludzi, siebie wzajemnie. Co jakiś moment spojrzenia ich spotykały się, wtedy na twarze wypływał uśmiech, a ręce zaciskały się mocniej, serdeczniej. Jak dzieci bowiem, trzymali się za ręce, kłęcząc w tak wczesnorannej ciszy wielkiego kościoła.

Starania Teresy o zwolnienie męża z obozu były bez porównania łatwiejsze, niż

i pracy układania wszystkiego na nowo. W dobrze prowadzonym domu cała bielizna czy jest jej kilka sztuk czy kilkadziesiąt, powinna być wyznaczona i w osobnym zeszyciku spisana. Ta dodatkowa praca zaoszczędza nam niepokojów, będziemy mogli stwierdzić, czy coś rzeczywiście zginęło, czy tylko poprostu — skończyło się.

T. K.

Inż. M. Nowak — Kraków

Wiosna w gospodarstwie łakowym

Na czoło prac pielęgnacyjnych na łakach i pastwiskach wybija się z wiosną przede wszystkim dwie czynności to jest nawożenie i uprawa mechaniczna. Zrozumieliśmy, że prace z pełnym efektem przeprowadzać można tylko na obszarach o uregulowanych stosunkach wodnych. Woda jest dla wszystkich kultur łakowo-pastwiskowych czynnikiem niezmiernie ważnym. Zwierciadło wody gruntowej nie powinno znajdować się zbyt blisko powierzchni, gdyż wtedy z powodu braku dostępu powietrza nie mogą rozwijać się dobre trawy i rośliny pastewne. Zwierciadło wody gruntowej powinno znajdować się na łacie na głębokości około 60 cm, a na pastwisku na głębokości 80 do 100 cm. Zależy to zresztą od położenia, opadów oraz jakości gleby. Każdy rozumny rolnik, posiadający za mokry kawałek łaki, powinien obsuszyć go, przekopując potrzebną ilość rowków odprowadzających nadmiar wody. Większe kompleksy łak, należące do dużej ilości gospodarzy, należy osuszać za wspólnym porozumieniem się wszystkich współposiadających. Wtedy najłatwiej wykonać planowo całą akcję. W niektórych wypadkach polecenia godnym będzie także wykonanie drenowania, do czego zamiast rurek ceglanych można użyć faszyny, kamieni, zerdzi lub desek.

Często zdarza się również, że topniejące śniegi i wzbierające z wiosną rzeki zalewają przyległe tereny łakowo-pastwiskowe. O ile tylko da się to skutecznie należy wody te najszybciej odprowadzić względnie ułatwić im spływ, gdyż przez osuszenie gleba łakowa szybciej się ogrzeje, co wpłynie dodatnio na rozwój roślin i podniesienie plonu.

Nawożenie stanowi najważniejszy zabieg pielęgnacyjny na użytkach zielonych i wpływa dodatnio nie tylko na wysokość ale również i na jakość plonu. Dużo naszych rolników lekceważył nieestetyczność stałego zasilania łak, zapominając, że

z sianem zabiera się corocznie poważne ilości roślinnych składników pokarmowych. Według analiz znajduje się w plonie 50 q siana z ha: 100 kg potasu, 30 kg azotu, 35 kg fosforu i 60 kg wapna.

Jeśli roślinność łakowo-pastwiskowa nie będzie mogła pobrać tych ilości składników z gleby, plon musi się z roku na rok obniżać.

Z nawozów naturalnych największe znaczenie w gospodarstwie łakowo-pastwiskowym posiada kompost. Zasadniczą porą użycia kompostu jest jesień. Z pożytkiem można go jednak zastosować na wiosnę. Działanie kompostu jest wszechstronne. Podobnie jak obornik działa on nie tylko zawartymi w nim roślinnymi składnikami pokarmowymi, ale również wpływa przez swą zawartość próchnicy na poprawę właściwości fizycznych (budowy) gleby i jej ożywienie (wpływ na rozwój drobnoustrojów glebowych). Staranny rolnik winien zgromadzić tyle kompostu, aby nim wynawozić corocznie jedną czwartą a co najmniej jedną szóstą część obszaru posiadanych łak. Ilość stosowanego kompostu na 1 ha użytków zielonych jest różna i waha się w granicach od 200 do 800 q, czyli od 25 do 100 fur parokonnnych. Ilość użytego kompostu zależy przede wszystkim od jego zasobności t. j. od tego, z jakiego materiału i jak został on sporządzony. Kompost działa przez kilka lat.

Doskonałym nawozem naturalnym na użytki łakowo-pastwiskowe jest również gnojówka. Zawiera ona łatwo przyswajalny azot i dużo potasu, a obu tych składników roślinność potrzebuje bardzo dużo. Ponieważ działanie gnojówki jest szybkie, przeto stosuje się ją głównie z wiosną i w ciągu lata podczas wzrostu roślinności.

Z nawozów sztucznych polecenia godnym jest w porze wiosennej przede wszystkim **zasilenie użytków zielonych nawozami azotowymi**. Użycie azotniaku, siarczanu amonowego lub saletraku zawsze się opłaca jeśli gleba jest zasobna w inne składniki nawozowe i tylko brak azotu obniża jej plony. Na 1 hektar stosuje się 150—200 kg tych nawozów, zazwyczaj w dwóch dawkach. Trudność zaopatrzenia się rolnikowi w nawozy sztuczne azotowe jest niestety dzisiaj poważnym hamulcem intensyfikacji gospodarstwa łakowo-pastwiskowego. Często może być też wskazanym zasilenie łaki czy pastwiska nawozem fosforowym i potasowym. Na glebach zawierających wapno właściwszy będzie w porze wiosennej superfosfor w ilości 3 do 4 q na ha, na innych ziemiach polecić można w tej samej ilości tomasynę. Z nawozów potasowych, stosowniejsze będzie użycie na wiosnę soli skoncentrowanych (150—200

kg 40% soli potasowej) jak niskoprocenowego kainitu.

Zasilając użytki zielone musi się pamiętać o tym, że nie wystarczy przeprowadzić tej pracy raz na kilka lat. Łaki i pastwiska muszą być corocznie choć nie tym samym nawozem. W jednym roku dać należy kompost, w drugim nawozy sztuczne, w trzecim gnojówkę z dodatkiem fosforu itd. Nawożenie łak wyjąłkowych musi być silniejsze, niż nawożenie łak bogatych.

Dalszym zabiegiem pielęgnacyjnym na łakach i pastwiskach w porze wiosennej jest **uprawa mechaniczna**. Pracę w tym kierunku należy zacząć od doprowadzenia łak do lepszego wyglądu. Często należy usuwać z łaki i pastwiska różne krzaki, drzewa, kopczyki (kretówki, mrowiska) i kamienie. Zmudna to nieraz praca, ale po jej wykonaniu każdy rolnik zauważy ile łaki zyskały chociażby na samym wyglądzie. Łaki silnie zamżone, należy dobrze zbronować i wynawozić. Poza tym wypadkiem, czyli poza koniecznością bronowania łak zamżonych, nowoczesna technika gospodarstwa łakowo-pastwiskowego nie uznaje potrzeby bronowania łak. Bronowanie łaki czystej, nie zamżonej, przyspiesza roślinność i ułatwia rozwój chwastów. Znacznie korzystniejszym zabiegiem okazało się użycie na takiej łacie włóki gałęziowej oraz wału. Włóka gałęziowa nie niszczy roślinności, a pracą jej osiągamy te same korzyści, jakie daje bronowanie łakowa. Miesza ona nawozy, rozgarnia kretówki, usuwa wołki, pobudza rośliny do rozwoju itd.

Zastosowanie tego prostego narzędzia w każdym gospodarstwie posiadającym łaki i pastwiska jest poprostu konieczne.

Dużo łak, zwłaszcza położonych na glebach torfiastych i lżejszych, reaguje dodatnio na walowanie. Wał służący do uprawy łak i pastwisk jest ciężki (z betonu lub żelaza), to też zastosowanie go z wiosną, kiedy gleba znajduje się w miernym stanie wilgotności, nie tylko wyrównuje powierzchnię łaki i pastwiska, lecz także doprowadza glebę do korzystnej struktury.

Poradnik Plantatora

Rady praktyczne.

Bardzo łatwo można rozpoznać czy płótno pościelowe jest mieszane z bawełną, czy też czyste lniane. Trzeba uciąć ze sztuki kawałek płótna, przeprać go, wysuszyć a następnie strząsnąć na nie kroplę atramentu.

Jeżeli „kleks” rozejdzie się tylko w dwóch przeciwnych kierunkach — to w płótnie jest bawełna, jeśli zaś rozleje się równo we wszystkich kierunkach, to dowód, że materiał jest czysto lniany.

wtedy, gdy chodziło o wyrwanie go od niechcącej kuli. Wrócił ubiegłej nocy po dzieńmiastu miesiącach ciężkiej rozłąki.

Skro świt pobiegli do kościoła...

Sw. Tadeusz, z wizerunkiem Jezusa trzymanym na sercu, z twarzą podobną twarzy Zbawiciela, z którego rodziny pochodził, zdawał się uśmiechać do wpatrzonych w niego młodych. Nie gniewał się, gdy co jakiś czas odwracali wzrok od niego, a zagłębiałi nawzajem we własnych oczach. To przecież było ich prawo, o nie Swym w stawiennictwie się starał...

Dominik zaczął półgłosem, Teresa podchwyciła i w ciszę kościelną popłynął szepot modlitwy, pierwszy raz wspólnie odmawianej:

„Sw. Tadeuszu, który godzien byłeś zaliczać się do rodziny Zbawiciela, Najświę-

szej Panny i Św. Józefa. Pozdrawiam Cię przez Boskie Serce Jezusowe. Przez to Najświętsze Serce chcę nieść chwałę Bogu. Padłszy na kolana, proszę Cię pokornie. Nie gardź korną prośbą, wejrzyj na mnie litościwie, a ufność moja niech będzie zawstydzona. Tobie Bóg użyłczył Łaski, przychodź ludziom z pomocą w beznadziejnych i rozpaczliwych okolicznościach. O przyjdź mi z pomocą, bym mógł Zmłować Pańskie uwielbiać na wieki. Całe życie moje wdzięcznym Ci będę i zostanę gorliwym Twoim czcicielem. Amen.”

W kościele zrobiło się jakoś jaśniej, Święty zdawał się spoglądać na nim dobrotliwie.

Kłęczeli oboje nadal.

Teresa pochyliła się ku mężowi:

— Ślubowałam, że nasz pierwszy syn będzie się nazywał Tadeusz...

— Ten sam ślub uczyniłem, prosząc o Łaskę i Jego wstawiennictwo.

Spojrżeli po sobie zdumieni. W oczach obojga zaszklono się coś jak łzy, by zaraz przesłonić się uśmiechem radości. Wzniesli jeszcze raz oczy ku górze...

Teresa powoli, ostrożnie rozwijała przyniesiony pakunek. Z pod białego papieru wyrzały pierwsze tej wiosny, olbrzymie żonkille. Właśnie smugi słoneczne padły przed ołtarz, a w ich blasku kwiaty złociły się, mieniąc przy lekkim drzeniu powietrza.

Od ołtarza rozebrzmiał dzwonek w trakcie odbywającej się właśnie Mszy św...

Żonkile złociły się tak radośnie. Radośnie uśmiechał się św. Tadeusz, twarz obojga młodych, a najradośniejszy Jezus, pod postacią Hostii Przenajświętszej wstępujący w dusze czyste Tersy i Dominika.

Koniec.

GORZÓW WLKP.

kami — niemniej jednak jako mówca przewyższa znacznie Mezzofantiego. Mowy Papieża i te najświetniejsze i te, które wygłaszał jeszcze jako kardynał Pacelli, noszą na sobie cechy skończonego piękna. Są jakby ze spiżu ulane, w każdym calu klasyczne. Dla wyróżnienia swych myśli używa Pius XII nie tylko wyrazów dobrych, ale szuka dla wyrażenia każdego pojęcia wyrazu najlepszego, najodpowiedniejszego. Mowy swe przygotowuje Papież jak najstaranniej, pisząc je w całości. O papieżu Piusie XII możnaby powtórzyć to, co jeden z francuskich dyplomatów króla Ludwika XV powiedział o dobrym mówcy, którego cechować powinna „umiejętność mówienia prawdy wnowiadanej niekiedy z siłą, zawsze z wdziękiem”. Mowy papieża Piusa XII są dalekie od patosu, jak również i od demagogii, Pius XII mówi spokojnie a jednak porywająco, przemawia nie tylko słowem, ale całą postacią, choć gestów zbyt wielu unika. Henryk Bordeaux, wybitny pisarz francuski, tak opisuje wspaniałą mowę, wówczas jeszcze kardynała Pacelliego w Lisieux, wygłoszoną ku czci św. Tereski od Dzieciątka Jezus: Pacelli ma w sobie coś z postaci u malarza El Greco. Poprzez powagę dostojnej, wysokiej, ascetycznej, niemal przejrzystej figury, przebijać się zdaje wielki duch. Piękne, choć surowe rysy twarzy przypominają Pascala lub księcia Kondesusa. Z całej postaci bije żywo w oczy przede wszystkim uduchowienie, odblask nadprzyrodzonej. Już w Watykanie kardynał Pacelli w gabinecie swoim jako Sekretarz Stanu zdawał mi się być niejako wizją kogoś, kto ponad rzeczami doczesnymi stoi, kogoś, kto podnosi te rzeczy doczesne, aby je Bogu w ofierze złożyć”.

O ile prawdą jest, że twarz człowieka posiada często swoją wymowę, to u papieża Piusa XII znajduje to swoje piękne potwierdzenie. Surowe rysy twarzy zdradzające wewnętrzne opanowanie i starannie przez lata wypracowaną ascezę, dwoje dużych mądrze patrzących oczu, spoglądających spoza czarnych rogowych okularów, nadają papieżowi wyraz uroczysty i poważny. Wymizerowana długotrwałą pracą, blada, niemal przeźroczysta twarz papieża Piusa XII wywiera głębokie wrażenie na otoczeniu i tych, którzy do Watykanu przychodzą. I te dwa elementy osobowości papieża, surowość i wdzięk, to co określić można mianem *tremendum* i *fasci-*

nosum, spleta się w piękną harmonijną całość. W przemówieniach swoich, ze swadą wygłaszanych, podkreśla często papież potrzebę śmiałych przekonań katolickich. Taką śmiałość przekonań utwierdzonych głęboką erudycją posiadał od wczesnej młodości. Tę śmiałość przekonań i wielką erudycję obecnego Ojca św. obrazuje znakomicie następujące wydarzenie z czasów, gdy zasiadał jeszcze jako Eugeniusz Pacelli na ławie szkolnej jednego z gimnazjów rzymskich. Uczniom polecono napisać domowe wypracowanie na temat dowolnie wybranego bohatera i geniusza ludzkości.

Profesor po przejrzeniu zadań zrobił jednemu z uczniów następującą uwagę: „Dziwię się, że zamiast Cezara czy Kolumba lub Napoleona, wybrałeś i uznałeś właśnie nie kogo innego, lecz św. Augustyna za geniusza ludzkości. Jest to trochę bardzo naiwne”. Na te słowa wstał w drugiej ławie siedzący uczeń Eugeniusz Pacelli i choć błady na twarzy, tonem pewnym poprosił o głos. „Pochwała św. Augustyna nie od kolegi mego lecz ode mnie pochodzi. To ja mu w zadaniu pomogłem. Nagana więc nie jego lecz mnie się tyczy. Jestem wszelako gotów prawdziwą wielkość i genialność św. Augustyna wykazać i uzasadnić, że był on nie tylko jednym z najpobożniejszych ludzi, ale i jednym z największych myślicieli, którzy nadali kierunek umysłowości ludzkiej całych stuleci. Jestem gotów stanąć do

dysputy w obronie św. Augustyna.” W klasie na słowa te nastała cisza, jak maknem posiał. Profesor utkwiał swój zdziwiony wzrok w twarzy smukłego ucznia. Istotnie nie wiedział co odpowiedzieć. Przypomniał sobie, że o tym Pacellim wyrażali się kolędzy jego z wielkim uznaniem. „Przykro mi — odrzekł — że obraziłem ucznia jednego z was.”

Zegar wybijał właśnie godzinę dwunastą. Lekcja była skończona. Do dyskusji nie doszło. Profesor trochę zmieszany wyszedł z klasy. — W roku 1894 zdał Eugeniusz Pacelli maturę z odznaczeniem, uzyskując oprócz tego złoty medal za postępy zwłaszcza z przedmiotu dziejów nowożytnych.

Opatrzność Boża kazała papieżowi Piusowi XII sterować Łodzią Piotrową w niezwykle trudnym okresie dziejów Kościoła.

Akcja charytatywna w czasie ostatniej wojny zjednała papieżowi wielu sympatyków nawet wśród innowierców, zwłaszcza Żydów. I właśnie ta miłosierna dobroć serca papieskiego ukryta pod surowymi rysami twarzy papieża, któregooby spokojnie określić można mianem *Zelator animarum* — to jeden z dalszych charakterystycznych rysów osobowości Piusa XII. O dobroci papieża świadczy chociażby fakt z Jego życia:

W czasie długoletniej pracy Eugeniusza Pacelliego jako podsekretarza w kongregacji dla spraw nadzwyczajnych, napominał nieraz kardynał Gasparri swego drogiego współpracownika, by nie zaniedbywał przechadzek codziennych, które istotnie w pełniem prałatowi przysparzały zdrowia. Kardynał Gasparri zwykł był mawiać: „Nam, którzy tak wiele mówimy o niebie, nie zawadzi trochę odczuwać ziemię pod stopami. To dobrze zrobi”.

Przed wyborem na papieża kardynał Pacelli jako Sekretarz Stanu odbywał szereg podróży najczęściej w charakterze legata papieskiego. Wszędzie gdzie przybywał i gdzie przemawiał, czy w Buenos Aires 1934 r., czy w Stanach Zjednoczonych 1936 r., czy w Lisieux 1937 r., czy wreszcie w Budapeszcie w roku 1939. — Podziwiano wybitne zalety osobowości papieża i przepowiadano dostojnemu kardynałowi tiarę. W roku 1939-tym, a więc przed 10 laty spełniły się przepowiednie.



Zamiast wódki — świetlica i czytelnia

Kolebka Poznania

(Dokończenie ze str. 121)

nowym ostrołukowym, żebrowym sklepieniem. Do tego celu wypala się, ręcznie przygotowane, cegły na wzór gotycki w kilkudziesięciu odmianach i kształtach. Wzmocnia się mury i kładzie wiązania stropowe z żelbetonu, aby tym razem katedra trwać mogła setki lat. Na końcu ukoronuje się gmach 5 wieżami, z których dziś tylko 2 na fronie ocalały do połowy. Jest to praca długa i żmudna, ale może za dwa, trzy lata już strzelać będzie wysoko w górę z Ostrowia Tumskiego jedna z najpiękniejszych świątyń w Polsce.

Może również do tej pory zakończona będzie praca wykopaliskowa pod katedrą i opodal niej, w rozmaitych punktach Ostrowia Tumskiego, i będzie można odtworzyć dokładnie wygląd grodu Mieszka Pierwszego. Wedle dotychczasowych odkryć ustalili już badacze: dr Witold Hensel i prof. Józef Kostrzewski, że zamek, czyli dwór książęcy, stał w pobliżu miejsca, na którym dziś znajduje się kościół Panny Marii (pobudowany w stylu gotyckim w r. 1444, a za czasów Mieszka stać tu musiała kaplica zamkowa) w obrębie potężnych, bo aż 25 m szerokości, mających wałów.

Wały te, których budowę można już z całą dokładnością ustalić, bo dokopano się na głębokości 5,50 metra ich podwalin, składały się z potężnego rusztowania poprzecznie skrzyżowanych belek (jak ściany chaty) wypełnionych kamieniami i zwirem i o strokołu drewnianego znacznie wyższego, również w ten sam sposób budowanego z układanych w czworobok poprzecznych bierwion i wypełnionych wewnątrz ziemią, zaś od zewnątrz podpartego gęsto wbitymi w ziemię ukośnie słupami. Samo grodziście wewnątrz obszerne nie było. Zamek, kaplica i domy skupiały się ciasno na przestrzeni koła, którego średnica wraz z szerokością wałów nie przekraczała 100 metrów. Pierwszy kościół polski, sięgający zapewne czasu chrztu Mieszka I r. 968 stał za murami zamku na tzw. Podgrodziu, które prawdopodobnie innym wałem i częstokołem otoczone było. Na ślady tej prastarej i dla nas tak cennej świątyni, dokopano się już pod murami dzisiejszej katedry. Na podstawie przeprowadzonych badań, zważywszy ślady niezwykle silnych budowli, archeolodzy twierdzą, że Poznań, a nie jak dotychczas sądzono Gniezno był kolebką państwa Polskiego.

A. Ł.

Inicjatorem radiowym

Inicjatorem radiowych audycji różańcowych w Ameryce jest O. Patryk Peyton, ksiądz irlandzki, działający w Stanach Zjednoczonych od r. 1928. Zadania tego podjął on się z długu wdzięczności wobec Najświętszej Panny Marii, której zawdzięczał prawie cudowne wyleczenie z gruźlicy. Początkowo chciał on wybudować za to kościół ku czci Matki Bożej, za pieniądze wybrane przez niego z kapeluszem w rękę. Po wielu trudnościach uzyskał zezwolenie na prowadzenie w jednej z prywatnych rozgłośni 10-cio minutowej audycji radiowej z cyklu „Wspólna modlitwa utwierdza zgodę w rodzinie”. Audycja stała się popularna i wkrótce setki prywatnych i państwowych radiostacji nadawało podobne relacje różańcowe z udziałem wybitnych artystów katolików jak Bing Crosby, Joan Leslie, Ethl Barrymore itd. Ks. Peyton zaprowadził też w radio amerykańskim cykl słuchowisk poświęconych trwałości małżeństwa i świętości ogniska rodzinnego. Apostolat ks. Patryka Peytona prowadzony za pośrednictwem radia, filmu i prasy rozrasta się dziś do olbrzymich rozmiarów, przynosząc wielkie korzyści rodzinie, ludzkości i Kościołowi.

GORZÓW WLKP.



PIŁA

Koło Żywego Różańca przy Kościele Św. Rodziny w Pile uchwalilo rezolucją, że każdego miesiąca, poczynając od marca 1949 roku ofiaruje sumę 1.000,— zł (słownie tysiąc złotych) na potrzeby Seminarium Duchownego przy Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp.

Jednocześnie prosimy aby wszystkie Koła Żywego Różańca na Ziemi Lubuskiej również okazały swą pomoc w skromnych ofiarach pieniężnych na wyżej wymienionym cel.

Prezes Żywego Różańca przy Kościele Św. Rodziny w Pile
(—) Jagodziński Roman

Jak główny rabin został katolikiem

Zdarzają się konwersje, które budzą wielkie wrażenie w świecie. Do takich należy konwersja głównego rabina w Rzymie Izraela Zollego, którego wraz z żoną i córką ochrzcił w bazylice Panny Marii Anielskiej biskup msgr. Luigi Traglia. Zolli był przez 35 lat rabinem w Trieście, i od 1945 roku w Rzymie. W książkach które napisał, uwidacznia się dokładna znajomość Starego Testamentu i semickiej kultury.

Urodził się w Polsce, matka jego była semicką Żydówką. Żydzi zwłaszcza ortodoksyjni rabini nie łatwo stają się chrześcijanami. Zwykle dochodzi do zerwania konwertytów z krewnymi i przyjaciółmi. Muszą się oni liczyć z tym, że rodzice i rodzeństwo wyrzekną się ich i wyłącza z rodziny.

Izrael Zolli i jego żona doznali już przykrych skutków swego postępku. Toteż Zolli mógł słusznie powiedzieć: „Do konwersji nie przywiodły mnie żadne względy osobiste. Wstępując do Kościoła katolickiego, straciłmy z żoną wszystko, cośmy posiadali i teraz musimy się oglądać za nową pracą. Ale Bóg nam napewno pomoże... Na pytanie, dlaczego nie stał się członkiem jakiejś protestanckiej sekty: odpowiedział Zolli: „Kościół katolicki był uważany za jedyny prawy do roku 1500. Nikt poważnie myślący nie może nagle po piętnastu wiekach istnienia Kościoła twierdzić dochodząc do wewnętrznych konfliktów z samym sobą, że Kościół katolicki nie jest Kościołem Chrystusowym. Możemy wierzyć tylko temu Kościołowi, który głosi Słowo Boże wszystkim ludom jednako, i to teraz ustami misjonarzy, tak samo, jak kiedyś głosili moi przodkowie, apostołowie, którzy też wyszli z synagogi. Jeszcze zanim wybuchła wojna, byłem w sercu katolikiem a w r. 1943 ślubowałem Bogu, że jeśli przeżyję wojnę, stanę się chrześcijaninem. Nikt nigdy nie usiłował mnie nawracać, moje nawrócenie jest dziełem mego własnego, wewnętrznego rozwoju“.

Konwersja Zollego wywołała wielkie poruszenie w kręgach żydowskich. Synagoga rzymska ogłosiła post kilkunastu i obchodziła po nim żałobę, jak po zmarłym. Żydzi z Ameryki telefonowali mu, by publicznie odwołał swoje nawrócenie. Ekskomunikowano go wręcz. Warto wiedzieć, że na chrzcie świętym przyjął nie-

dawny rabin dwa imiona: Eugeniusza, na cześć Papieża Piusa XII, który nosi takie imię chrzestne, oraz Marii na cześć tej, o której Kościół śpiewa:

Tu gloria Israel.

Małżonka jego przyjęła imię: Eugenia, a córka — Pia.

Chrystus mi wskazał..

(Dokończenie ze str. 117)

porzucona przez tych, z którymi żyła najpierw.

Teraz wiem, że każde porzucenie kobiety przez mężczyznę, lub odwrotnie, jest tym rozwozem, którego stanowczo zabronił Chrystus, gdyż porzuceni przez pierwszych małżonków, żony lub mężowie, roznoszą po świecie rozpustę. Przypominając sobie to wszystko, co we mnie dawniej rozbudzało pożądliwość, obecnie widzę jasno, że oprócz dzikiego wychowania, dzięki któremu i cielesnie i umysłowo płonęłam pożądliwościami, główną pokusą, ciągnącą mnie w błoto rozpusty, był fakt porzucenia przeze mnie tej niewiasty, z którą żyłam najpierw, i wyzywające zachowanie się innych kobiet, porzuconych przez swych mężów, które otaczały mnie ze wszystkich stron.

Dziś widzę jasno, że wybujałość moich pożądliwości płciowych nie polegała na sile mego własnego popędu, lecz na niezaspokojonym popędzie, tak moim, jak i tych kobiet, wśród których żyłam.

Teraz zrozumiałem słowa Chrystusa, Na początku Bóg stworzył człowieka - mężczyznę i kobietę, aby oboje byli jednym, i dlatego człowiek nie może i nie powinien rozłączać tego, co Bóg złączył. Dziś rozumię, że jednożenstwo jest przyrodzonym prawem ludzkości i nie powinno być naruszane.

Dziś w zupełności pojmuję, że kto rozwodzi się z żoną tj. z kobietą, z którą najpierw żył, aby pojąć inną, zmusza opuszczoną do cudzołóstwa i wprowadza w świat nowe, wielkie zło. Ja dziś w to wszystko wierzę, a wiara ta zmieniła cały mój dotychczasowy pogląd na istotną wartość tego, co jest w życiu wzniosłe i dobre, a co złe i marne.

L. Tolstoj: „Wierzę“.



Fot. Koralewski - Gorzów
Kościół parafialny w Deszczanice.

z Życia KATOLICKIEGO

Posąg Zbawiciela nad morzem Północnym. Postanowiono na skraju wyspy Borcum wzniesić olbrzymi posąg Chrystusa wysokości 50 m jako symbol pokoju między narodami. Wiele wybitnych osobistości i organizacji religijnych na świecie przystąpiło już do zorganizowania zbiórki funduszu na ten cel.

W Gdańsku otwarto zabytkowy kościół św. Elżbiety pochodzący z 1396 roku. Mieści się on w najruchliwszym punkcie miasta koło głównego dworca.

Rada Miejska miasta Monachium postanowiła nadać obywatelstwo honorowe miastu Arcybiskupowi Monachium Ks. Kardynałowi Michałowi Faulhaberowi z okazji 80-lecia Jego urodzin.

Widowiska pasyjne w Oberammergau. Słynna z przedstawień pasyjnych wioska Oberammergau przygotowuje się w związku z jubileuszowym rokiem 1950 do pierwszego powojennego przedstawienia.

Ostatnie odbyło się w 1933 r. W roku tym widowiska pasyjne oglądało około 410 tys. osób.

Przedstawienia Męki Pańskiej w Oberammergau powstały w 1633. Mieszkańcy ślubowali Bogu wystawiać je z wdzięczności za uratowanie wioski od grasującej wówczas zarazy. Od tego czasu odbywały się one stale. W wieku XVIII zgodnie z upodobaniami epoki przybrały one charakter przedstawienia operowego. W r. 1930 nastąpiły dalsze zmiany, które tym nieco ludowym przedstawieniem nadały charakter dzieła sztuki, o umiarkowanie realistycznym wyrazie. Tekst przedstawienia uległ z biegiem wieków przeróbkom. Zasadniczo jednak opiera się na wersji z 1662 roku.

W dniu 11 lutego br. minęło 10 lat od podpisania paktów laterańskich tj. układu na podstawie którego powstała Citta del Vaticano, jako niezależna jednostka państwowa, i konkordatu między państwem włoskim a Stolicą Apostolską. Fakt ten dla świata katolickiego ma ogólne znaczenie. Państewko kościelne obejmuje obszar 40 ha powierzchni, liczy około 1000 mieszkańców, w czym jest Sekretariat Stanu. Pracuje w nim 60 osób. Watykan ma własną pocztę, własną radiostację, dworzec... W rocznicę podpisania paktu premier włoski złożył wizytę Ojcu św. tego samego dnia rewizytował go podsekretarz stanu Mgr Montini.

Rzym przygotowuje 9 tys. łóżek dla pielgrzymów na Rok Święty. Sądzi się, że w ten sposób milion pielgrzymów w ciągu roku będzie miało zapewniony nocleg licząc na każdego po 3 dni pobytu.

Japonia Nagasaki było celem międzynarodowej pielgrzymki białych i złotych dla uczczenia 400-rocznicy przybycia św. Franciszka Ksawerego do Japonii.

Leopold III nie otrzymał rozwozu. Instrukcji Der Volksbote (3. II br.) donosi z Rzymu: „Leopold belgijski zwrócił się do Rzymskiej Roty (najwyższej instancji sądowej) o rozwiązanie jego małżeństwa z Lilianą von Batz ponieważ ona stanowi najważniejszą przeszkodę w odzyskaniu tronu. Pius XII odrzucił jego prośbę“. Dodać należy, że pierwszą żoną Leopolda, szwedzka Astryda zmarła w r. 1930. Po-tem ożenił się z wymienioną Lilianą.

Bulgaria

Republika bułgarska ma obszar około 103.000 km kwadr., ludności ok. 7 milionów. Tak jak w innych krajach demokracji ludowej, obecna demokratyczna władza bułgarska w szybkim tempie usuwa pozostałości dawnych rządów. Koalicja Frontu Ojczyźnianego, w którym główną rolę gra Partia Robotnicza, czyni bardzo wiele w kierunku podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego. Już w 1947 r. kraj produkował o jedną trzecią więcej aniżeli w 1939 r. Przeprowadzona reforma rolna dała ziemię 130.000 rodzin chłopskich i pozwoliła na zwiększenie powierzchni zasiewów, dzięki czemu Bułgaria uniknęła głodu, pomimo posuchy. Poważne znaczenie mają wielkie przedsięwzięcia jak budowa dróg i linii kolejowych przez młodzież w kraju, którego komunikacje pozostawiają wiele do życzenia.

Rolnicze spółdzielnie produkcyjne (TKZS) zorganizowane dotąd w ok. 800 wsiach, rozwijają się z każdym rokiem. Spółdzielnie takie (prócz wspólnej obróbki ziemi) organizują rozmaite przedsiębiorstwa pomocnicze, jak kuźnie, warsztaty kołodziejские, cegielnie, wapienniki itp.

Całą tą pracą kieruje rząd Frontu Ojczyźnianego, na czele którego stoi członek bułgarskiej i międzynarodowej klasy robotniczej, słynny Georgi Dymitrow.

WYSTAWA PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W GORZOWIE

W dniu 1 maja b. r. zostanie otwarta w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Gorzowie Wlkp. Wystawa Przemysłu Artystycznego i Sztuki Ludowej Ziemi Lubuskiej.

Wystawa ma za zadanie dać ogólny pogląd twórczości z tej dziedziny oraz wyłowić najwybitniejsze talenty, w celu udzielenia im pomocy finansowej przez miarodajne czynniki.

Uprasza się o możliwe najszybsze zgłoszenia udziału w wystawie. Ekspozyty na wystawę przyjmuje sekretariat muzeum, począwszy od dnia 15 marca b. r. w godz. 10—14 (względnie przysyłać pocztą lub koleją) do dnia 10 kwietnia jako termin ostateczny. Wszelkie przesyłki należy kierować pod adresem:

Muzeum Ziemi Lubuskiej, Gorzów Wlkp., ul. Warszawska 35.

Kustosz Muzeum: (Ziemowit Szuman).

Nowości wydawnicze.

Rozmowa młodej duszy z Jezusem. Droga Krzyżowa.

Wydawnictwo OO. Redemptorystów, Wrocław 9, ul. E. Wittga 10.

Rzeczy ciekawe

Po staropolsku październik nazywał się winnik; od XIV w. do XV w. — listopad; w XV w. — wrzesień. W gwarze zakopiańskiej październik nazywano michalskie, w gwarze dobrzyńskiej — pościernik lub kosien.

× Mól składa w lecie mniej więcej 150 jaj, więc potomstwo jednego tylko mola potrafi w ciągu roku skonsumować 100 kg wełny.

× Mrówka udźwignie ciężar 800 razy przewyższający wagę jej ciała.

× W jednym ulu może pracować podczas lata około 40—50 tysięcy pszczół.

× Codzienny pokarm jaskółki wynosi 6000 robaczków, much itp.

× W niektórych samolotach używają foteli, które dają się spokojnie schować w torebce damskiej, wykonane są z cienkiej gumy, którą napełnia się powietrzem.

× Srebro jest tak ciągliwe, iż może z 2 gramów srebra wyciągnąć drut tak cienki że będzie on miał 2 km długości.

Oryginalne konkury.

Oryginalny i ciekawy zwyczaj konkury zachował się w południowej Serbii, w miejscowości Galiczniku.

Młodzieńcom tej miejscowości nie wolno golić brody, dopóki nie znajdą odpowiedniej wybranki. Jeżeli któraś z kobiet ożaruje młodzieńca, idzie on do miejscowego golibrody, który goli mu brodę. Młodzieniec zawiązuje brodę w białą serwetkę, niesie ją do swej wybranki i składa u jej stóp. Jeśli dziewczyna odrzuci serwetkę nogą, jest to znak, że oświadczyć nie przyjdzie. Jeśli zaś schyli się i podejmie serwetkę to oznacza, że kawaler może być w jej domu i starać się o jej rękę.

Czasami zdarza się, że poza podcięcie brody przez pannę, golibroda zostaje przestawiony ojcu córki i zaproszony na kłizek śliwownicy. Oznacza to, że młodzi wpadł już dawno pannie w oko i wszyscy jest przygotowani do uroczystości w nich.

SKÓRY SUROWE

FUTERKOWE
I BARANIE

SKUPUJEMY

Farbujemy i wyprawiamy z powierzonych
surowców

„NUTRIA”

FARBIARNIA FUTER

POZNAŃ, CHWALISZEWO 58/59



Rok Chopinowski w Polsce został uroczysto otwarty 21 lutego br. przemówieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polski. W całym kraju ku czci Chopina organizuje się akademie i wieczory muzyczne. Jest zagranicą przewidziane kilka imprez poświęconych Chopinowi.

Pierwszy samochód marki „Star” wyprodukowany całkowicie w Polsce będzie pokazany na jednej z wystaw przemysłowych.

W roku 1950 stanie w Polsce do pracy 2 miliony junaków „Służby Polsce”.

Wielka Brytania postanowiła włączyć do swego systemu kolonialnego byłe kolonie włoskie — Cyrenęjkę i Trypolitanię.

Pierwszym ambasadorem USA w Izraelu został James Mc Donald.

W Brukseli toczą się rokowania między przedstawicielami Belgii i Hiszpanii w sprawie podpisania układu finansowego. W Madrycie według depeszy Reutera mają miejsce układy z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych w sprawie udzielenia pożyczki 2 miliardów dolarów dla Hiszpanii.

Na wyspie Rodos został podpisany układ pomiędzy Izraelem a Transjordanią w sprawie tymczasowego zawieszenia broni.

W Burmii wojska rządowe nie zdołały powstrzymać marszu powstańców, posuwających się od północy w kierunku stolicy. Premier Burmy złożył na ręce prezydenta dymisję rządu.

Prezydent Truman przyjął dymisję Jamesa Forestala ze stanowiska ministra wojny USA. — Na jego miejsce został mianowany były minister wojny w rządzie Roosevelta Louis Johnson.

Premier włoskiego rządu De Gaspari nie przyjął dymisji wicepremiera Saragata.

Na wspólnym posiedzeniu najwyższych izb ZSRR minister finansów Zwieriew wygłosił referat o budżecie państwowym Związku Radzieckiego. Łączna suma inwestycji na cele gospodarcze i społeczno-kulturalne w roku bieżącym będzie wynosić 271 miliardów rubli.

Nowe nominacje. Generał Józwiak Witold mianowany został przez sejm prezesem Najwyższej Izby Kontroli, generał Korzeniewski — komendantem głównym M.O.

Wydawca: Administracja Apostolska, Redaktor X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 739 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.

542/III/49

K-60324

GORZÓW WLKP.



Wielkopolska Wytwórnia Organów
Kościelnych i Koncertowych,
najnowszej konstrukcji

Ludwik Saganowski

mistrz budowy organów

POZNAŃ — Grudzieniec 111

Rok założenia 1920